







8015/61 - 8017/61

Hand.

LIGURIA

czyli

PANIENKA UWIEDZIONA

Powieść przedmowa z Creckiego

Zazdrości Naszey godne Twe chwile
Trembecki



Roku 1735.

Nik. Walter

20X6/6A



222 644

Trena Gustiniewicz
K-c, Howa chue po 44

20.7.61.

50.-20.

£. 132 s. 316

Weighted Teacher



Dawne proste ale przytym y prawdziwe iest przystowie, ze w kogo miłość się wlepi, to go ochłomi albo oslepi. Lubo żadna strona w tey powieści wyrażona podobnego nie doznała przypadku, iednak, gdy się z uwagą nad skutkiem y konsekwencyą podobney Awantury zastanowić zechcemy, przyznamy, że po takim występku prędzey lub pozniey następuje zgryzota y niespokoyność duszy;

y niepodobna aby Osoba uwie-
dziona chociaż wczasie nie sta-
ła się celem wzgardy y obojęt-
ności uwodzącego, gdyby y nay-
żywszey w początkach doznała A-
manta swego czułości. Wielki
tylko Świat może podobnych przy-
padków być Teatrem bo

Na Wsi jest tylko rozkosz pra-
wdziwa

Tam lud niewinny, szczery
rzetelny a) y iak mi żyjącemu
w Prowincyi z daleka słyszeć się
daie, to tam płeć biała do tego
przychodzi doskonałości stopnia
że kobiety stają się Boginiami
Mę-

a) Trembecki.

*Męzczyźni zaś śmiertelnemi --
Panienki niewinne! Wy wielkie-
go Świata rzadkie stworzenia*

O wy Nimfeczki jeszcze bez -- runne

Którym się puszcza włosy trzonowy,

*Jeżeli byście przypadkiem tę powieść
czytać miały, przyimiście ode-
mnie, iako od tego który niewin-
ność waszą na rowney z najwięks-
szemi bogactwy kładzie Szali, tę
naukę: że cnota tylko uszczęśli-
wienia waszego może być zasa-
dą. Ta gdy wasze kierować bę-
dzie kroki, uwolni was od we-
wnętrzney zgryzoty y niespokoy-
ności. Jeżeli by taki wasz był los
żebyście nie trafiły na tak dobre
serce*

*serce któreby Cnotę waszą cenić
y poważać umiało, niech przynay-
mniey spokojność Sumnienia sło-
dzi wam wasze Nieukontentowa-
nia.*

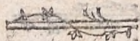
**Dnia. 12. Sierpnia 1785. w Sawincach
na Podolu.**

T Weichardt.



LIGURIA.

Liguria wpadła pewnego czasu raptownie do mego pokoju - - Jey obłąkane oczy skwapliwe ruszenia, opuszczone włosy y suknie - - iednym słowem wszystko w niey oznaczało pomieszanie, y iakieś niezwyčajne poruszenie - - Jam była na ten czas ieszcze w łóżku - - Ona siadła przy mnie - - sciskała mnie - - chciała mówić - - lecz nad to była pomieszana - - y iey usta nie wydawały tylko półbrzmiące słowa - - Serdecznie kocham te miłe dziecie - - Myślałam że przyszła mnie za co prze-



przeproszać; chciałam iey przez
moie przymilenia się wrocic
spokojność -- aż ona przyszedł-
szy nieco do siebie, y odzy-
skawszy mowę -- Ach! moja
kochana, krzyknie, *Leukosio*,
co ci ja mam powiedzieć! Dnia
wczorayszego nad wieczorem,
gdy się słońce ku zachodowi
zbliżało, zdawało mi się, że
zobaczyła *Eiblis* -- ta zbliżyw-
szy się do mnie pataiemnie rzu-
ciła białą na głowę moją zasło-
nę, y rozkazała mi ją naslado-
wać -- Bez zastanowienia się u-
słuchałam ją bo wiesz iaką w
tey kobiecie pokładam ufność
-- przeszliśmy miasto aż do te-
go mieysca, gdzie mieszka moy
opiekun, weszliśmy w ulicę pro-
stą y na ustroniu leżącą, y tu zni-
kneło



kneło nam wcale dzienne światło, które nas oswiecało -- Milczenie *Biblisy* -- niewiadomość miejsca -- okropność nocy która nas otaczała, przeniknęły mnie niewypowiedzianym strachem, z którego mi się uwolnić nie mogła. Ach! gdzie mnie prowadzisz, rzekłam do niej, moja kochana *Biblis*? ... Ona mi na to nic nie odpowiedziała -- Wtym otworzyły się drzwi, y my pociemku weszli w ciemny podziemny pieczar, do którego wężykowate prowadziły schody.

Wyśław sobie, kochano *Leukosio*, iakim ja była przerażona strachem. *Biblis* poprowadziwszy mnie w dalsze tey iaskini miejsca, razem mnie opuściła



puściła -- Jesteś, rzekła do mnie,
w Kościele iednego Boga: strzeż
się, żebyś, gdy się do ciebie zbli-
ży, twoim krzykiem obchodze-
nie świętey nie pomieszała ta-
iemnicy. Skonczywszy te słowa
oddaliła się odemnie.

Tu cała zdreławiałam, y nie
wiedziałam nawet co mam po-
myśleć -- Jakiegożże są rodza-
iu, rzekłam sama do siebie, te
taiemnice, ktore się tu obcho-
dzą? Dla czego okrywa ie tak
ciemna noc? Lecz Bogowie nie
wyjawia przed ludźmi sposoby,
ktoremi chcą być czczeni --
Nie nam przystoi przenikać ta-
iemnicę, z ktorey są zawisłne-
mi -- Dosyc' iest wiedzieć, że
się znajduię w ich Swiatnicy
-- Bez



-- Bez wątpienia niewinność tu odbiera swoją część, y *Biblis* nadto mnie kocha, żeby mnie na iakie miała wystawiać niebezpieczeństwa -- Te krotkie uwagi nieco mnie uspokoiły -- Wyciągnełam ręce moje w koło siebie, uważając, czyli nie znajdę iaką towarzyszkę, moiego przypadku, ktoraby mnie oświecić mogła, y nadstawiałam z uwagą ucha, czyli nie usłyszę iakiego szelestu, któryby moje mógł kierować kroki.

Z głębi cichości, która mnie otaczała, kiedy niekiedy zaczęły się dobywać westchnienia -- lecz różne od tych, które z nas gorzkie wiciśkami uczucia, owzem przechodziły aż do serca
niego;



niego y wzbudzały w nim nie
tak litość, iak raczey pewne
słodkie poruszenie, które żyły
moie bystrym napełniało ogniem
-- Tu doznałam nie znanego
mi ieszcze uczucia. Odeszłam
wcale od siebie - - pragnełam
-- drżałam - - nie znając celu
ani mych żądań, ani mych bo-
iazni. Wtym dał się słyszeć pe-
wny lekki szelest, który po-
większył moją uwagę. Był on
podobny do wolnego y na po-
wietrzu unoszącego się śłapania
-- Zdawało mi się że ten Szmer
zaczął się do mnie zbliżać - -
wtymże samym momencie wzie-
ło mnie coś za rękę - - Znasz
dobrze, kochano *Leukosio* mo-
ją boiazliwość - - Będąc samotną
na mieyscu, na którym się mi
wszyst-



wszystko zdawało być niepo-
ietnym, gdy mnie coś za rękę
chwyciło, nie miałamże ja
przyczyny krzyczyć? Staralam
się jednak wszelkimi siłami za-
chowac milczenie. - - Za coż
uciekasz odemnie, słiczna Ligu-
rio? rzekł do mnie, odzywają-
cy się głos, który był tak wdzię-
czny, słodki y przenikliwy, że
nie mógł być osoby śmiertelny.

Za coż uciekasz odemnie?
Czego się obawiasz z mego przy-
milenia się y z moich zapędów?
Ja jestem Bogiem, który na tym
miescu bywa czczony - - Ach!
na coż mi się przydadzą owe
kadzidła y ofiary, które mi przy-
noszą, albo owe pochwały, kto-
remi mnie tu obdarzają, gdy ja
nie



nie żadaiać tylko szczęścia być
kochanym, nie mogę onego do-
piąć

Ty ieśteś Bogiem -- od-
powiedziałam ieszcze bardziey
przestraszona -- czegożże ża-
dasz odemnie, oprócz uzano-
wania y boiaźni? Jezeli to są
rzeczy dla mnie stworzone, nie
od ciebie ie wyciągam -- Od
ciebie zawisło moje uszczęśli-
wienie -- Pozylkanie twoiey o-
soby tysiąc razy większe mi
przyniesie słodczy, iak sama
nieśmiertelność. Zatrzymay się,
kochana *Ligurio*, y nie mieszay
twoię oziębłością, uszczęśliwie-
nie tego Boga, ktory swoiey po-
wagi y władzy na to tylko użyć
może żeby ciebie uczynił szczę-
śliwą



sliwą, jeżeli taką przez iego przywiązanie być pragniesz.

Osądź sama, kochana *Ligurio* moje pomieszanie -- coż mogło dziewcze żadnego nie mające doświadczenia odpowiedzieć Bogu, który na nie nacierał? Bo ja o tym nie wątpię, żeby to nie miał być Bog -- Nie znaydziesz nic ludzkiego w moim przypadku -- Wierzysz ty więc temu, odpowiedziałam, że ja siebie samą oszukuję, słabą moich wdzięków władzą? Że ty jesteś Bogiem -- Serce mi to powiada -- Nigdy przy zbliżaniu się śmiertelnego do mnie nie czułam tyle pomieszania, ile teraz doznaję -- Jedna twoja władza mnie więcej trwoży, iak cie-



ciesz - - czegoż mam się spodziewać, gdy za twoją poydę namową? Oto będę igrzyłkiem marney rozkoszy; oto będę dzisiaj celem twoich chęci, a jutro twoiey oziębłości, może y wzgardy - - W naywiększą bym wpadła rozpacz, gdybym na twoie zezwoliła namowy, y miłością pałać zaczęła - - Znam bowiem dobrze, iak Bogowie kochać zwykli, y że ich przysięgi miłości nie mogą ich tyle, ile ludzi zobowiązać.

Ach! z zdania cudzego, odpowiedział mi głos, nie sądź o moim - - Nie przymuszay mnie brzydzić się naywyższą powagą która mi tamuie przytęp do twego serca - - Upałów. Kochana



chana *Ligurią*, iakich ia teraz
w sobie czuję. podobnych ni-
gdy nie widziano ani w Niebie,
ani na ziemi -- Rozkaz, żebym
ci ich dał dowody -- Ach! co-
bym nie uczynił, gdybym twoją
mogł pozyskać osobę! Oto przy-
sięgam ci na twoie wozięki, na
te żywe y przykre chęci, które
mnie nadzmysły unoszą, na te go-
rące ognie, które mnie pożeraia,
że ty jedna. moim iedynym iesteś
ufzcześliwieniem, y iezeli serce
twoie naymnieysze czuie wdzię-
czności poruszenie, moia, upe-
wniam, iż nie zna, wdzięcz-
ność granic -- Lecz coż widzę?
-- Ty iesteś zaniemiała? y mo-
ie nayżywfze namowy nie mo-
gą cie poruszyć? -- Ach! okro-
pny losie! -- Nadto iestem nie-

B

fzczę-



szczęśliwy! - - Walczyłem do tych czas sam z sobą, żebym tobie niepożyteczną nie okazał miłość - - lecz naostatek mój ogień własną swoją został zwyciężony srogością - - *Junie* mi sprzyja - Ta to jest Bogini, która ciebie w postaci *Biblis* na te, moim upałem przychylnie sprowadziła miejsce - - Ten to jest zakątek, któryby dla ciebie y dla mnie mógł być najszybszym rozkosz widokwiskiem - - y na którym co raz więcej powiększone widzę moje męki - - Ach! moja Bogini! nie pozna-iesz, jakie moje serce zmiewoliła! Jeżeli miłości zamykasz serce, to przynajmniey litości ozwoł przyśtetu.

Bog rozmawiając tym spo-
sobem



sobem zemną obłapił mnie przez
poł rękami swemi. Nie pa-
mniętam nawet o tym, żebym się
broniła. Dopiero na ten czas
przyszłam z owego roztargnie-
nia do siebie gdy mnie pocało-
wał - - Chciałam wyrwać się z
rąk iego, lecz ogień pałających
ust moich przeniknoł iusz był
duszę moją. Usiłowałam wy-
kraść się z iego obłapienia, lecz
nie znalazłam w sobie więcey
sił iak ile dostawało do okaza-
nia wzajemności. Zachwyco-
ny osobliwym pomieszaniem, y
rozpalony szczególną różnych
przymilen popędliwością, nie-
wymowionę swoięy radości
dawał mi dowody, przez tysią-
czne pocałowania, złączone z



słodyczą y łagodnością. a) --
 Prawdziwie miłość sama nie po-
 trafiłaby ie lepiej przyprawić --
 Nie mogę nie przed tobą ko-
 chana przyiaciołką utaić -- Gdy-
 by żądze mego kochanka, kon-
 tente z swoiey zdobyczy były
 fkonały na wargach moich, y
 daley nie ślagały, omdlałe ręce
 moje były go wstrzymywały --
 Lecz nieśłetyż! W krotce nie-
 baczne iego postęпки przywro-
 ciły mi zmysły -- Okrutniku!
 zawołałam (zebrawszy resztę
 sił moich) Na co się ty odwa-
 żasz? y gdzie się smiesz wdzie-
 rać? zapewne umiesz wpaiać
 w umysł słabość y ułomność,
 y pożytkuiąc z niey chcesz mnie
 uwieść

a) z Nektarem y Ambrozyą, podług Orgi-
 nału.



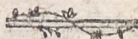
uwieść? Ja jestem niewinna - -
Ty jesteś Bogiem - - poważay
mnie - - poważay siebie seme-
go - - Pozwol mi, żebym ztąd
uszła - - Odemnie, odpowiedział
mi, masz ty niewdzięcznicą ucie-
kać; gdy ja dla ciebie porzucam
nay wyższe niebios pomieszka-
nie! Nie wystawię tobie na oczy
szacunek tej ofiary, gdy ci in-
ney uczynić nie mogę. Lecz
wyznay sama, czylim nie za-
służył sobie na łagodniejsze
sprzyiania? gdzie jest druga ta-
ka śmiertelna, ktoraby mi ie od-
mowić śmiała? Ach! zawoła-
łam, przestań na serdeczney mo-
iej miłości uczuciu! Gdybyś
serce moje mógł przeniknąć,
poznałbyś, iż cie żadna wię-
cey kochać nie może. Wołam

na



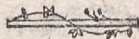
na świadków Bogów, których
się boję. Nigdy nie ieszczę dla
nikogo tego nie czuła, co dla
ciebie czuję, y dosyć będzie to-
bie powiedzieć, że w pomiesz-
zaniu, w którym zostałam, nie
nad to nawet mam rozumu do
obrony mojej - - Ty mnie ko-
chasz Liguria? rzekł do mnie
mój kochanek - - Ty mnie ko-
chasz? - - powtórz ieszczę raz
te dla mnie tak słodkie słowa
- - że mnie kochasz - - Bożek u-
niesiony zbyt wielką wdzięcznością
wylewał na mnie nowe przymi-
lenia swego upały, które moje
strofowania pierwsi były za-
wiesiły - - Użyłam wszystkich
sił moich do uczynienia jemu
od poru - - Lecz Niestety! Co
miałam począć? On Bogiem - -

a ia



a ia tylko śmiertelnym stworze-
niem. Niewiem iak ci mam o-
kryślić moia kochana Leukosio
owe żywe umizgi, y wdzię-
czne przyrzeczenia mego ko-
chanka. - - Sliczna *Ligurią*, po-
wtarzał kilka krotnie, ia ciebie
kocham - - Na naywyższego Bo-
ga ci przysiegam, że cie zaw-
sze kochać będę. Lecz wco
się ia obrocę, gdybym ciebie
nawet po wiekach upłynionych
utracić miał? Jakież to dla mnie
będzie czas fatalny! - - Z moich
terazniejszych zapędów sądz o
moiey przyszłej rozpaczy. Jak-
ze ia nie będę żałował, że z
tobą umierać nie mogę? - - Idzie
o moia spokojność - - Bogowie
nie odmowią mi tey łaski - - Bę-
dziesz nieśmiertelną - - boś war-

ta

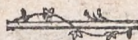


ta tego przez twoie wdzięki y
powaby.

Jak! ia będę nieśmiertelną?
odezwałam się nato pełna ra-
dości - - Ach! moy miły ko-
chanku! - - będę cię zawsze ko-
chać - - Gdy te wymowiłam sło-
wa, głuchy szeleśt dał się zno-
wustyszyć - - Bożek się wymknoł
z rąk moich - - Porzucam cie-
bie, i zekł do mnie, lecz dla te-
go żebym cię w krotce znowu
zobaczył, y widział nieśmier-
telną - - Idę mówić o tym z *Jo-*
wiszem - - y w tym momencie
oddalił się odemnie - - Ach gdy-
bys wiedziała kochana *Leuko-*
sio co ia z tego ucierpiała oda-
lenia - - Wizyftkie ukontento-
wania opuściły mnie wraz z
moim



moim kochankiem, y nie zostawiły w sercu moim tylko okropną pułstynie . . Bezecność ciemności, która mnie okrywała, zdała mi się być daleko straszniejszą; y lubo byłam niewinna iednak nie byłam wolną od wewnętrzney zgryzoty. Bez wątpienia cnota się zawsze uskarża chociaż by ją nawięcey pokrywano: y wstyd nayłkrytszy nawet porusza się z używania pozwolonych rozkosz . . Bądź co bądź teraz nic sobie nie zarzucam . . Jeżelim się podała zapędom Boga, uczyniłam to pod pretextem oblubienicy; ręczę mi za iego wierność iego przysięgi, iego szczerść y iego serdeczna miłość. . . Tylko co mnie opuścił, nie zna-



znaiomy głos zawołał mię po imieniu -- postąpiłam w tę stronę, z ktorey wychodził; podało mi rękę y wyłzedałam z tey Świątnicy przez te same drzwi, przez ktore byłam weszła.

Podobnym sposobem została uwiedziona Panienska pewna, mająca lat 14. albo 15. w domu Jmć Pana M... ktorego skryty Gabinet był Kościołem, on zaś sam Bogiem. Wchodziły oprócz tego w tę Intrygę dwie kobiety, ktore wiadomym rzemiosłem bawić się zwykły --

Tylko co *Liguria* czyli raczej Jmć Panna N... chcąc się od towarzyski swoiey dowiedzieć

dzieć co by o tym niesłycha-
nym przypadku sądziła, skączy-
ła mówić, zafukano mocno w
drzwi. Gdy iej towarzyszka
drzwi otworzyła, postrzeżono
Panią D.... b) wpadającą z kła-
skaniem w ręce y niewypowie-
dzianym śmiechem do mniema-
nego ciemnego kościoła, upadł-
szy do nog tej młodey panien-
ki, Ha! rzekła do niey, mamy
więc iedną Boginie, więcej; za-
pewnie Olimp nie mógł szacow-
nieyszey pożytkać zdobyczy --
Weydz słiczny Boże! (zawołała
do Pana M.... który z nią szedł)
uczyn twoiey Bogini nowe tej
miłości przyrzeczenia, któraś
iej przysiągł, y potwierdź poda-
runek nieśmiertelności, Pan M....
klęk-

b) przekupkę.



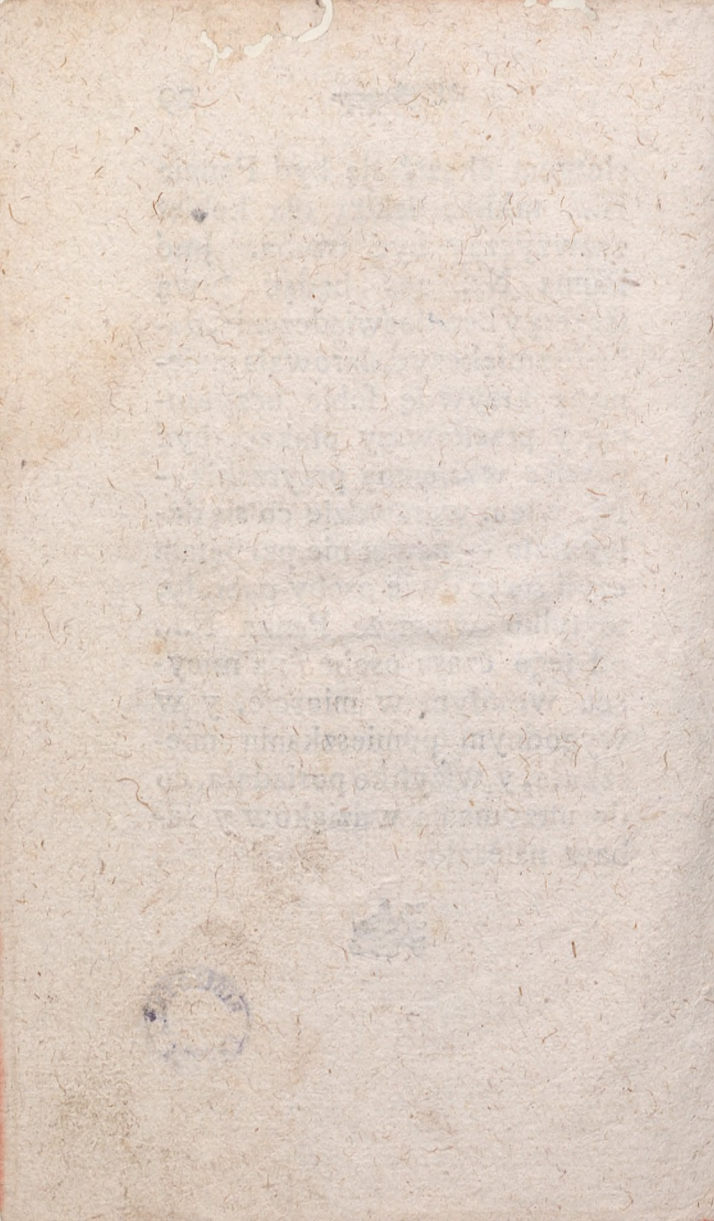
kląknoł u nog swoiey kochanki
ktora dopiero poznała że była
nwiadzioną. Tu natychmiast
wstyd pokrył iey lice innym
rumiencem, a rozpacz skropiła
ie gorzkiemi łzami - - chciała
uciekać - - lecz siły ią opuściły
- - Skarz mnie - - odbierz mi
życie rzekł do niey Pan M....
przyciskając ią do siebie. Zdra-
dziłem ciebie wyznaię to - - da-
ruy mi - - Jeżeli cię oszukał
na kilka momentow, to nie na
całe życie. Miłość, którą przez
całe życie w sercu moim ku to-
bie nosić będę, moją będzie wy-
mowką. Pan M... będąc mło-
dym, przyśtoynym, kształtnym,
z osobliwym mówił wdziękiem
przytym padał na kolana - -
wzdychał - - płakał - - iednym

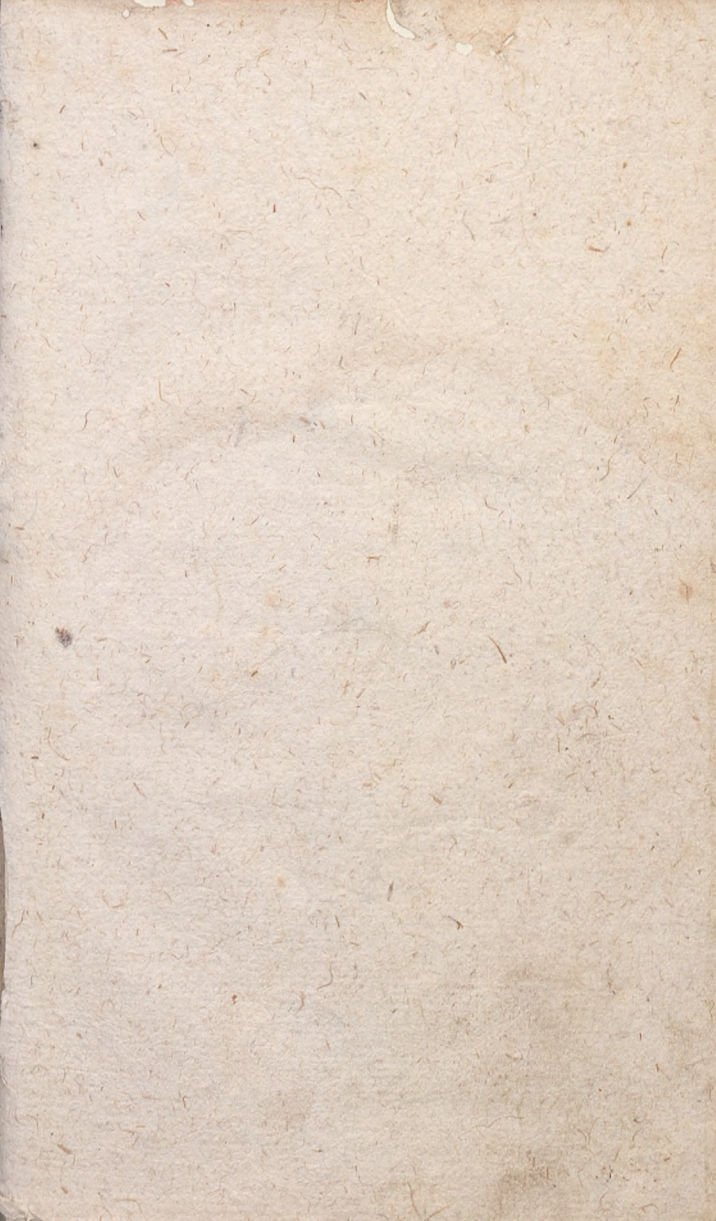
sło.

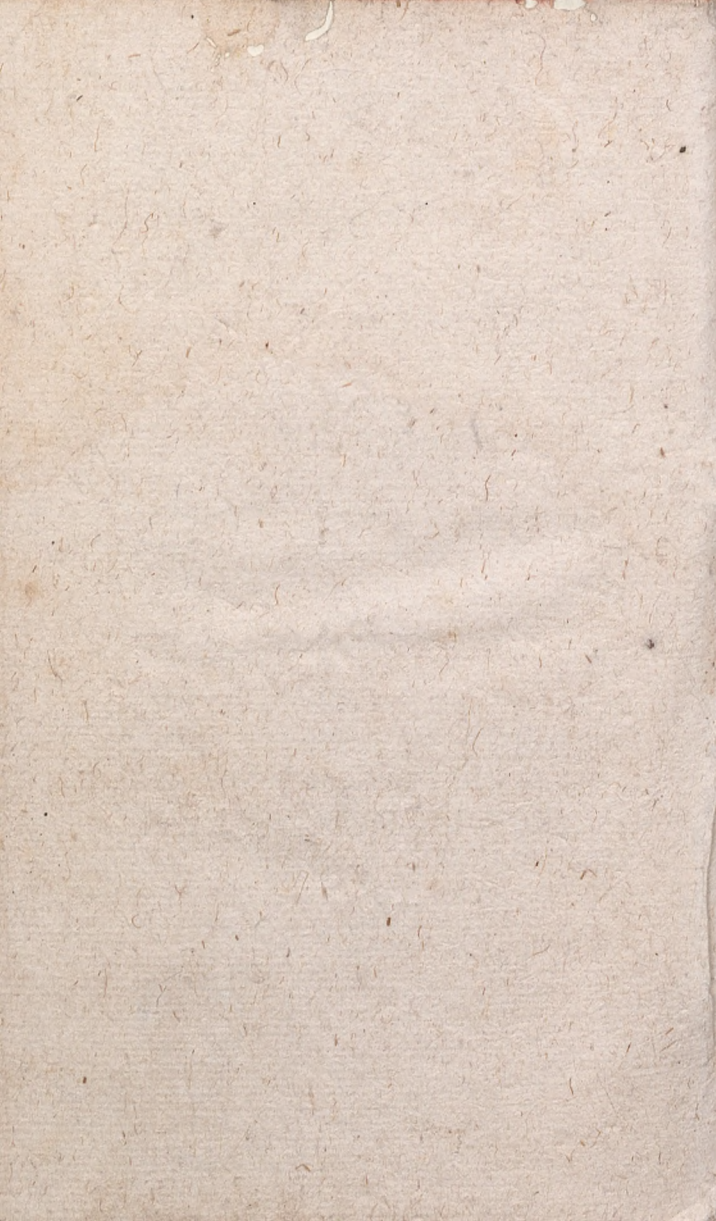


słowem okazał się być Pannie N.... takim, iakim dla kobiet zazwyczaj być trzeba. Jmć Panna N... zaś będąc żywą fzczerą y bez doświadczenia, dała się zmiękczyć, darowała mniemaną krzywdę sobie uczynioną, y przestawszy płakać, być zawsze wzajemną przyrzekła -- Nie wiem wprawdzie co się daley stało -- nawet nie pamiętam czyli się te dwie osoby pobrały; to tylko wiem że Panna N.... od tego czasu osobno na mieyscu wesołym w mieście, y w wygodnym pomieszkaniu mieszkała, y wszystko posiadała, co do utrzymania wdzięków y zabaw należało.









Śląska Biblioteka Publiczna

222643 -

- 222645

I

Pl.

Min. Ośw. 507a — PZWS C850 X. 49

